Nr. 52. We Lwowie, poniedziałek dnia 1 lutego 1904. Rok XXXVII.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony: — za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

	z jednorazową przesyłką	z dwurazową przesyłką
rocznie	30 K — h	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	3 „ — „

W Niemczech mies. 3 M 50 fen.
W innych krajach mies. 4 Fr.

Rękopisów Red. nie zwraca.

Adres: „DZIENNIK POLSKI“ — Lwów, pl. Marjacki l. 7.
Telefonu nr. 151.

Wydanie poranne.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy.
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy.
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. Najmniejsze ogłoszenia 30 halerzy.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

	we Lwowie	na prowincji
poranny	3 hal.	5 hal.
popołudniowy	8 hal.	10 hal.

Właściciele i redaktorowie: Dr. K. Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

Z sejmu węgierskiego.

(Telegram „Dziennika Polskiego“).

Budapeszt. Na sobotniem posiedzeniu p. Smialovszky uzasadniał znany swój wniosek w sprawie zwołania konferencji z reprezentantów wszystkich stronnictw, celem obmyślenia sposobu usunięcia obstrukcji i wyraził zdziwienie, że rząd myśl jego przyjął nieprzychylnie.

Prezydent gabinetu hr. Tisza oświadczył, że wniosek p. Smialovszky'ego już z tego powodu jest nie do przyjęcia, że uznaje istnienie stronnictw, co ze względów prawnopaństwowych jest niedopuszczalnem. Nadto wniosek ten sprzeczny jest z istotą parlamentaryzmu, ponieważ przyznaje kierownictwo w ciężkiej sytuacji konferencji wybranej z łona stronnictw, podczas gdy duch parlamentaryzmu oddaje kierownictwo parlamentu większości i rządowi.

Przydzielenie rozstrzygającego głosu komisji w łonie stronnictw, byłoby ze strony rządu i większości przyznaniem się do bezradności i niemocy. To zaś bynajmniej nie jest koniecznem, gdyż tak większość, jak rząd, mają jasny program, przyjęty przez większość narodu i nie potrzebują uciekać się do skrajnej, nadzwyczajnej taktyki. Dla tego rząd i większość, gotowi są wszystko uczynić celem wyjaśnienia nieporozumień, a abdykacja rządu i większości z swych praw doprowadziłaby kraj do dawnego chaosu i wstrzymałaby dotychczas już dokonaną pracę. Prosi o odrzucenie wniosku.

W głosowaniu wniosek p. Smialovszky'ego odrzucono, poczem przystąpiono do dalszej dyskusji nad kontyngentem rekruta. Posłowie Kecskemety i Hollo wygłosili mowy obstrukcyjne. Na tem dyskusję przerwano.

Prezydent gabinetu hr. Tisza zaproponował, aby ze względu na to, iż na dzień 3 lutego zwołaną została delegacja węgierska, posiedzenie sejmu przerwano na pewien czas, a ustalenie porządku dziennego odłożono do ponownego zebrania się izby. Propozycję tę uchwalono i po krótkich obradach nad interpelacjami posiedzenie zamknięto.

Budapeszt. Następne posiedzenie sejmu odbędzie się dopiero po ukończeniu sesji delegacyjnej przy końcu lutego. Jeżeli obstrukcja i wtedy będzie nadal trwała, wówczas hr. Tisze jest zdecydowany rozwiązać sejm i rozpisać nowe wybory.

Sytuacja w Austrji.

(Telegramy „Dziennika Polskiego“).

Wiedeń. (Tel. wł.) *Conservative Corresp.* donosi, że akcja w sprawie porozumienia między rządem a Młodoczechami rozbiła się, wskutek czego przybyli do Wiednia politycy, którzy mieli w tej kwestji interwenjować, odjechali do domów.

Wiedeń. Poseł dr. Stürgkh zawiadamia, że nie brał udziału we wstępnych naradach nad rezolucją del. Derschatty.

Grac. Niemiecki tutejszy związek uchwalił rezolucję, wyrażającą najgłębsze oburzenie i nieufność p. Derschacie za jego znaną rezolucję.

Wiedeń. Prezydent ministrów dr. Körber odbył w sobotę dłuższą konferencję z posłami: hr. Sylva-Tarouccą i hr. Dieduszyckim.

Na dalekim Wschodzie.

(Telegramy „Dziennika polskiego“).

Warszawa. *Warszawskij Dniewnik* donosi, że w ostatnich dniach wysłano z okręgów wojennych warszawskiego i kijowskiego, znaczne oddziały wojska do Azji wschodniej.

Londyn. Japonja zamówiła u dwóch firm angielskich dwa okręty wojenne, które mają być jaknajrychlej postawione na stopie wojennej.

Berlin. *Local Anzeiger* ogłasza interwjew swego petersburskiego korespondenta z pewnym, w czynnej służbie pozostającym ministrem rosyjskim. Minister ów miał oświadczyć, że odpowiedź Rosji na notę japońską jeszcze nie odeszła, że jednakowoż jest już zredagowana, w duchu następującym: Co do Mandżurji nie może się wdawać Rosja w żadne rokowania z Japonją, albowiem w tej sprawie może Rosja pertraktować tylko z Chinami, a mięszanie się jakichkolwiek trzecich mocarstw do tej sprawy jest — niewłaściwe. Co do Korei południowej skłonną jest Rosja poczynić wszelkie ustępstwa Japonji, jednakowoż tylko na polu ekonomicznem. Na polu japońskich pretensyj strategicznych pozostanie Rosja nieugiętą.

(W razie gdyby odpowiedź rosyjska istotnie w tym duchu zredagowaną została, to oznaczałaby ona tyle, co prowokację Japonji do rozpoczęcia kroków wojennych. *(Przyp. Redakcji.)*

W dalszym ciągu interwjewu oświadczył minister, że zgłosiło się bardzo wielu ochotników do służby wojskowej w Azji wschodniej, których też bezzwłocznie tam wyprawiono. Artylerję rosyjską w Azji wschodniej zaopatrzono wyłącznie w działa szybkostrzelne.

Gadatliwy minister oświadczył nadto, że pomimo pokojowych intencyj cara, pokojowe załatwienie zatargu z Japonją jest niemal niemożliwe; w każdym razie jednak, nie przyjdzie prawdopodobnie tak prędko do wypowiedzenia wojny. Tymczasem, kosztuje Rosję każdy dzień zbrojnego oczekiwania i przygotowań 200 000 rubli.

DEPESZE

telegraficzne i telefoniczne.

Traktaty handlowe.

Wiedeń. (Tel. wł.) W sobotę odbyła się w ministerstwie handlu kilkogodzinna konferencja, celem omówienia kwestyj, stojących w związku z rokowaniami w sprawie traktatu celnego z Niemcami. W obradach brali udział referenci interesowanych ministerstw.

Szkoły wojskowe na Węgrzech.

Budapeszt. *Pester Lloyd* donosi, że już jest gotowy elaborat w sprawie reformy wojskowych zakładów wychowawczych na Węgrzech i zostanie przedłożony we środę węgierskiej delegacji przez ministra wojny. Na Węgrzech mają być założone dwie nowe szkoły wojskowe, a mianowicie szkoła realna i szkoła kadecka piechoty.

Pojedynki na Węgrzech.

Budapeszt. Kurja królewska rozstrzygła w specjalnym wypadku, że przy pojedynku nie należy uważać za okoliczność łagodzącą rangi oficera rezerwowego.

Cesarz Wilhelm a studenci.

Akwisgran. Z okazji urodzin cesarza Wilhelma miał się tu odbyć uroczysty „komers cesarski“ techników, został jednak rozbity przez kilka stowarzyszeń studenckich, niezadowolonych rzekomo z tego, że przodownictwo na komersie powierzono akademikowi należącemu do partji klerykalnej.

Zajście całe wywołało tu wielkie wrażenie, a senat akademicki zarządził surowe śledztwo dyscyplinarne, zabraniając równocześnie studentom noszenia „kolorów“ t. j. odznak, aż do ukończenia wdrożonego śledztwa.

Z okazji rocznicy śmierci arc ks. Rudolfa.

Berlin. Z okazji rocznicy śmierci arcyks. Rudolfa złożył wczoraj cesarz Wilhelm wizytę kondolencyjną austro-węgierskiemu ambasadorowi Szögyenyiemu.

Kongres pokojowy w Paryżu.

Kopenhaga. *Politiken* donosi, że grupa posłów francuskiej izby deputowanych uchwaliła zwołać przyjaciół powszechnego pokoju i sądu rozjemczego z Danji, Szwecji i Norwegji na kongres sędziów rozjemczych do Paryża.

Powstanie Hererów.

Hambung. Okręt „Adolf Werman“ wyruszył stąd do niemieckiej Afryki.

Znów sprzedaż ziemi polskiej.

Poznań. Do *Dziennika Poznańskiego* donoszą z Borku, że wieś Łukaszewo ma przejść na kolonizację i toczą się już rokowania o to z właścicielem Polakiem.

Pogrzeb śp. Münchheimera.

Warszawa. Wczoraj odbył się pogrzeb ś. p. Münchheimera; w kondukcie uczestniczyły tysiące osób.

Straszna eksplozja.

Sewilla. W tutejszym porcie nastąpiła eksplozja na okręcie naładowanym naftą; trzech ludzi doznało okaleczeń.

Wydaleni z powodu niezapłacenia wpisowego.

Warszawa. Zarząd uniwersytetu warszawskiego wydalił z powodu niezapłacenia wpisowego za pierwsze półrocze: 359 studentów, co czyni 24% ogólnej liczby studentów (1472).

Polskie spółki pożyczkowe w Poznańskiem.

Poznań. Patron związku polskich spółek pożyczkowych, ks. Wawrzyniak, wystosował do tych instytucyj odezwę z powodu wycofania się na rozkaz rządu niemieckich członków. Ks. Wawrzyniak pisze, że spółki trzymały się ściśle ustaw i że obecne zmniejszenie się kapitału obrotowego nie wyrządzi spółkom poważnej szkody i nie zmusi do wypowiedzenia pożyczek nawet członkom Niemcom, którzy nie będąc urzędnikami, zechcą pozostać nadal w tych spółkach. Odrzucić należy stanowczo wszelką myśl zemsty lub odwetu.

Zjazd socjalistów.

Wiedeń. Wczoraj rozpoczął się w Heimfell dolno-austrjacki zjazd partji socjalistycznej.

Wrzenie na Bałkanie.

Stambuł. Porta zawiadamia, że Sarafow zakupił w Austrji wielki transport fezów,

które wraz z tureckimi uniformami mają być rozdane Bułgarom w wilajetach europejskich, aby później módz zarzucić żołnierzom tureckim dokonywanie zamachów.

Awantury strejkowe.

Cette. Z powodu strejku robotników rolnych przyszło do starcia, przyczem kilka osób poraniono.

Straszny pożar.

Chrystjanja. Wczoraj przybył tu z Aalsund dyrektor tamtejszego banku krajowego ze szczątkami spalonych pieniędzy i papierów, na ogólną sumę 50.000 koron szwedzkich, aby spieniężyć te szczątki w banku norweskim.

Aalsund. Pod gruzami miasta znaleziono szczątki i popioły wielu osób, które padły ofiarą płomieni.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Poniedziałek, 1 lutego.

Powszechne wykłady uniwersyteckie: W zakładzie chemicznym uniwersytetu (Długosza 6), o godzinie 7 wieczorem, prof. dr. E. Dunikowski: „Polska pod morzami" (z obrazami świetlnymi).

Teatr miejski: „Aida", opera. Początek o godzinie 7 wieczorem.

W sali Filharmonji: Druga reduta dziennikarska. Początek o godzinie 10 wieczorem.

W sali obrad gal. Kasy oszczędności: Walne zgromadzenie delegatów kas oszczędności. Początek o godzinie 10 przedpołudniem.

W Kasynie miejskiem: Bal medyków. Początek o godzinie 8 wieczorem.

Na Strzelnicy miejskiej: Wieczorek z tańcami Stow. kupców i mł. handlowej. Początek o godzinie 8 wieczorem.

W stow. „Skała": Wieczorek z tańcami „Muzyki kolejowej". Początek o godzinie 8 wieczorem.

W stow. „Gwiazda": Wieczorek maskowy. Początek o godzinie 9 wieczorem.

Kalendarz. Poniedziałek (1): Ignacego B. — Żegoty. — (19): Makarya. Wschód słońca o godzinie 7 minut 37, zachód o godzinie 4 minut 52.

Stan powietrza: Godzina 6 rano: Ciepłota: — 4 °R Pochmurno.

Powszechne wykłady uniwersyteckie. Wykład prof. dra A. Zippera: „Z dziejów literatury powszechnej, V: Literatura angielska, Alfred Tennyson", odbędzie się w środę, 3 bm., w zakładzie chemicznym uniwersytetu (Długosza 6), o godzinie 5 wieczorem.

Mianowania i przeniesienia. Wydział krajowy przeniósł radcę Wydziału kraj., Józefa Michalczewskiego, na jego własną prośbę, po wysłużeniu przepisanych lat służby, w stały stan spoczynku. Wydział kraj. zamianował sekretarza J. Jabłonowskiego radcą; sekretarza *extra statum* Mar. Białobrzeskiego sekretarzem etatowym; adjunkta koncept. Miecz. Masłowskiego wice sekretarzem; aplikanta konc. I kl. J. Bartosińskiego koncepistą etat.; aplikanta konc. II kl. *extra statum* M. Madurowicza, etatowym aplikantem konc. II kl. — Wydział krajowy zamianował rysownika w kraj. biurze kolejowem, Wiktora Tołłoczkę, prow. inżynierem-adjunktem oddziału techniczno drogowego Wydziału krajowego.

Wydział krajowy zamianował w szpitalu im. św. Łazarza w Krakowie: sekundarjusza II kl. dra Berla Grünhuta, sekundarjuszem I klasy, dra Bolesława Żmigroda, sekundarjuszem II klasy, a dra Józefa Owsińskiego, etatowym praktykantem.

Z prasy. Pismo codzienne *Przedświt*, przestało wychodzić.

Zatwierdzenie wyboru. Cesarz zatwierdził wybór Romana Wybranowskiego, właściciela dóbr w Uszkowicach, na prezesa i Adama Tretera, właściciela dóbr w Laszkach królewskich, na zastępcę prezesa rady powiatowej w Przemyślanach, oraz wybór dra Adolfa Ringelheima, adwokata w Tarnowie, na zastępcę prezesa rady powiatowej w Tarnowie.

Obywatelstwo honorowe. Rada gminna miasta Żurawna, na posiedzeniu odbytem dnia 23 z. m. nadała obywatelstwo honorowe posłowi do rady państwa hr. Henrykowi Starzeńskiemu, w uznaniu jego zasług, położonych około dobra powiatu i gminy.

Pierwsza reduta dziennikarska. Nadzwyczaj urozmaicony, zajmujący i pełen werwy i humoru program sobotniej reduty w sali Filharmonji, dzielnie przyczynił się do powodzenia zabawy. Wesołość i humor panowały powszechnie, udzielając się również licznie zebranej publiczności w lożach i na balkonach. Na sali przy dźwiękach melodyjnych walców i skocznych polek przeciskały się niemal z trudnością rozmaite domina: czarne, białe, różowe, „płoche colombiny" i pierotki, budząc nieraz zainteresowanie i ciekawość. Ogólną wesołość wywołały kuplety odśpiewane przez ekspresa, którego „p. Ludwikowski przysłał w zastępstwie". A czyż można zapomnieć południową parę Signora Donadio i Donnę Pepitę. Osobliwości z cyrku Barmuna? Stanowczo nie!

Przy osobnych stolikach piękne artystki sceny naszej sprzedawały szampana i kwiaty. Krótko mówiąc reduta dziennikarska dzięki ustalonej od lat wielu sławie powiodła się doskonale.

Dziś w poniedziałek druga reduta, z której dochód przeznaczony na pomnożenie funduszu dla wdów i sierót po dziennikarzach polskich. Program jej zupełnie nowy, nader urozmaicony, a dowcipny i wesoły, nie przekraczający w niczem granic dobrego smaku. Nie wątpimy, że publiczność i dziś pospieszy tłumnie do sali Filharmonji, gdzie się ubawi przewybornie. Dla najpiękniejszej maski damskiej i najdowcipniejszej męskiej przeznaczone znowu są cenne nagrody. W przerwach pomiędzy poszczególnymi, zajmującymi bardzo punktami programu, odbędą się tańce przy dźwiękach kapeli 30 pp.

Otwarcie testamentu śp. Mieczysława Pawlikowskiego nastąpić miało podług informacji *Dnia* przed kilku dniami. Prof. dr. Jan Gwalbert Pawlikowski otrzymał Medykę i kamienicę we Lwowie przy ul. Trzeciego Maja, w której mieści się bibljoteka Pawlikowskich, a dyrektor teatru p. Tadeusz Pawlikowski dobra Młno i kamienicę w Krakowie. Córce p. Tadeusza Pawlikowskiego zapisał śp. Mieczysław Pawlikowski 200.000 koron w gotówce. Wdowa otrzymywać będzie dożywocie w kwocie 1600 koron rocznie.

Wieczór rozmaitości. Od dawna cieszą się wieczorki i przedstawienia amatorskie urządzane staraniem „Sokoła", sympatją publiczności, która na każdem przedstawieniu wypełnia szczelnie salę. I wczorajszy „wieczór rozmaitości" nie różnił się wcale od poprzednich tak pod względem wykonania, jak i starannie dobranego programu. To też i wczoraj darzono wykonawców programu zasłużonymi oklaskami, przedewszystkiem pannę W. Trojanowską za odśpiewanie „Gdybym się zmienił" Niewiadomskiego i „Barkaroli" Gralla. Szczeremi brawami dziękowali zebrani także i pannie S. Zielińskiej, za pełne finezji i dyskretnej kokieterji wypowiedzenie monologu Gawalewicza: „Panna na wydaniu". Prócz odegranych przez amatorów „Abderytów w Kocurkowie" fraszki scenicznej i djalogu: „Partja", dopełniły programu produkcje orkiestry wojskowej, dzielnie ożywiającej wieczór grą staranną.

Z Filharmonji. Po kilkuletniej przerwie zawitał do nas słynny śpiewak holandzki p. Antoni Sistermans i wystąpił w sobotę w sali Filharmonji z dużem powodzeniem artystycznem, odpowiedniem stanowisku, jakie zajmuje ten pierwszorzędny artysta na wszystkich estradach koncertowych europejskich. Publiczność wywoływała znakomitego śpiewaka entuzjastycznie po każdej części programu, zmuszając go do licznych naddatków.

Wczoraj odbył się koncert Tow. śpiewackiego „Lutnia" o tyle zajmujący, że wykonano po raz pierwszy „Kolendy polskie" w układzie Stanisława Niewiadomskiego i pierwszą część symfonji Mieczysława Sołtysa. Szczegółowe sprawozdanie naszego referenta muzycznego podamy w obszerniejszym fejletonie w jutrzejszym numerze.

Komisja dla regulacji rzek. Komitet gal. Tow. gospodarskiego wybrał dra Włodzimierza Kozłowskiego członkiem, p. Artura Cieleckiego zaś zastępcą członka komisji krajowej dla regulacji rzek w namiestnictwie.

Złodziej z bagnetem. Zarządca realności przy ul. Skarbkowskiej l. 5 p. E. Poeche spostrzegł, iż kłódka przy drzwiach strychowych jest oderwaną, a drzwi wyłamane. Zawołał więc ślusarza, aby drzwi i kłódkę natychmiast naprawił. Gdy obaj weszli na strych, ujrzeli, iż grasował tam jakiś złodziej, gdyż znajdujące się tam kufry lokatorów były porozbijane, a znajdujące się w kufrach rzeczy porozrzucane po całym strychu. Poczęli więc obaj przeszukiwać cały strych. Nagle z jakiejś kryjówki wyskoczył młody człowiek i z bagnetem w ręku rzucił się na p. Poechego; ten jednak wraz ze ślusarzem udaremnili jego zamach, wyrwali mu bagnet z ręki, a złodzieja ubezwładniwszy, oddali w ręce policji. Przesłuchany na policji złodziej przyznał się, że jest zbiegiem z 30 pp. i nazywa się Kazimierz Kelber. Dalej zeznał, że na strych włamał się za pomocą bagnetu i że nie miał żadnych spólników. Dalsze dochodzenia są w toku.

Zaczadzenie. W domu przy ul. Królowej Jadwigi l. 19 dwaj stolarze Gołębiowski i Schneider, położywszy się spać zatkali za wcześnie piec i ulegli zaczadzeniu. Około południa w sobotę, sąsiedzi widząc że obaj stolarze nie wychodzą z domu, rozbiwszy drzwi, weszli do ich mieszkania ujrzeli ich obu leżących na łóżkach i jęczących. Wezwano natychmiast pogotowie ratunkowe, które zdołało jeszcze obu uratować.

Pożar. O godzinie 4¼ po południu wczoraj zaalarmowano strażnicę ogniową. Natychmiast udało się pogotowie pod wodzą p. Złotowskiego na miejsce wypadku. Mianowicie wybuchł ogien w domku znajdującym się w ogrodzie oficerskim na cytadeli. Dzięki szybkiemu ratunkowi tak straży pożarnej, jak i pogotowia wojskowego, udało się ogień zlokalizować, spaliły się tylko narzędzia ogrodnicze, lecz nie obeszło się bez wypadku, gdyż naczelnik p. Złotowski spadł z dachu płonącego domu, przyczem uległ ciężkiemu potłuczeniu.

Znaleziono wczoraj w południe w ulicy Kaźmierzowskiej pakiet dokumentów, opiewających na nazwisko Ignacego Żebraka.

Zginął chłopczyk. Wczoraj w południe zginął w tłumie wychodzącym z katedry po nabożeństwie 6 letni synek p. Kazimierza Kusika, mieszkającego przy ul. Krzyżowej l. 39. Chłopczyk, blondynek o długich włosach, ubrany był w zakopiańską gunkę, śniegowce i kamasze.

Podwójne świętokradztwo. Wczoraj znalazł robotnik Władysław Nowicki w kanale pod bazarem na placu krakowskim, patynę i kawałek ornatu. Przedmioty te pochodzą niewątpliwie z kradzieży.

Niesumienny małżonek. Przy ul. Kleparowskiej l. 36 zajmuje skromne mieszkanko liczna rodzina, której ojciec, Franciszek Kubicki nożownik, zarabia dziennie przeszło 2 kor. Czuły ten ojciec daje na utrzymanie rodziny złożonej z pięciorga małych dzieciaków i żony tylko koronę. Co więcej, domaga się od żony, która nie jest w stanie ubocznie zarabiać, by dawała mu lepsze potrawy. Lecz to nie jest możliwem, a gdy pan Franciszek powróciwszy do domu w nietrzeźwym stanie, nie zastanie zwej ulubionej potrawy, obchodzi się z biedną żoną i dziećmi w ten sposób, iż sąsiedzi niejednokrotnie muszą mu przeszkadzać w nieludzkiem znęcaniu się nad swymi najbliższymi.

Pogrzeb po piętnastu latach. Znana była w swoim czasie katastrofa w kopalni „Ignacy" w Zagórzu, w której padło ofiarą płomieni 11 górników, zamurowanych w podziemiu podczas pożaru, gdyż wydobycie zwłok okazało się niemożliwem. Obecnie po latach piętnastu inżynierja miejscowa, chcąc się przekonać, czy ogień w podziemiu wygasł zupełnie, kazała tamę zburzyć. Z chwilą, kiedy powietrze dostało się do kopalni, ogień się ponowił i musiano kopalnię zamurować powtórnie. Tylko tyle zyskano, że odnalezione zostały zwłoki zasuszone górnika Jana Musiała. Rodzina zmarłego poznała zwłoki w zupełności. Dyrekcja tow. sosnowieckiego, chcąc uczcić pamięć zmarłego, urządziła pogrzeb z muzyką górniczą.

Chamval. Nowy gatunek zwierzęcia ma miar hodować w państwie swojem Jakób I. „cesarz Sahary". Ma to być skrzyżowanie wielbłąda z koniem. Nowemu temu zwierzęciu przyszłości, mającemu posiadać wytrwałość wiel-

błąda, a szybkość konia, „cesarz Sahary“ nadał już nawet nazwę chamvala (utworzoną z wyrazów: „chameau“ — wielbłąd i „cheval“ — koń). Wiadomość powyższą podajemy na odpowiedzialność dzienników paryskich, dla których Jakób I stał się ostatniemi czasy ulubionym celem kpin i żartów.

Chińskie znaki pisarskie. Chińczycy nie posiadają, jak wiadomo, alfabetu, pismo ich jest pismem zgłoskowem; dla każdej zgłoski i dla każdej, wielce różnorodnej jej intonacji, mają oni znak osobny. Książka chińska nie składa się z 25? ale z 25.000 przeszło najrozmaitszych znaków. Niepodobna jest dla każdego z nich przewidzieć odpowiedniego znaku w piśmie aparatów Morsea czy Hughuesa, tembardziej, że wyrazów chińskich naszemi europejskiemi znakami pisarskiemi oddać wcale nie można ze względu na bardzo ważną intonację. Japończycy w ostatnich czasach już to przeprowadzili na podstawie ściśle określonego szematu fonetycznego. Wielu chińczyków posługuje się zatem w korespondencji handlowej językiem angielskim, dla celów innych wszakże ustanowiony jest specjalny spis znaków pisarskich, w których są one według klas uporządkowane i oznaczone numerami porządkowemi; zamiast zatem znaku, telegrafuje się numer odpowiedni, przyczem oczywiście, nietrudno się pomylić.

Koniec Chartreusy. Skutkiem wydalenia zakonów z Francji, ustał wyrób słynnego likieru kartuzów, wyrabianego według trzymanej w tajemnicy recepty przez zakon ich pod Grenoblą. Wkrótce jednak kartuzi, nabywszy stary klasztor Fornetę w H szpanji, zaczną znów likier wyrabiać, ponieważ jednak etykieta i znak ochronny Chartreusy należy do rządu francuskiego, nazwa więc likieru będzie zmieniona, a Chartreusa przestanie istnieć.

Tradycyjna legenda japońska. Od niepamiętnych czasów odnoszą się do Korei wszystkie najstarsze podania i legendy japońskie, a przez całą historję Japonji wije się jakby złota przędza marzeń, pragnień, zamiarów i usiłowań, myśl opanowania Korei, jakby prastarej matki karmicielki. Ku niej zwraca wyobraźnia narodu każdą swą myśl, podobnie jak i sztuka japońska, która tam czci pierwotną swą kolebkę. Legendy i podania przekazały z najodleglejszej przeszłości Japonji symbol tych pragnień w postaci cesarzowej Iingo Kongo. Bogowie sami mieli rzec do jej męża, słabego cesarza Chuai, wskazując mu na bliską Koreę: „Niedaleko Nipponu za morzem leży kraj lśniący od złota i srebra; dajemy ci nad nim panowanie“. Lecz Chuai nie umiał działać i umarł nie spełniwszy woli bogów, zostawiając żonę Iingo Kongo w błogosławionym stanie. Dzielna to była kobieta. Aby opóźnić przyjście na świat dziecięcia i módz zaraz rozpocząć podbój, podwiązała łono silnie podłożonym kamieniem i wraz z flotą udała się na wyprawę. Z odległych mórz spłynęły wszystkie ryby, małe i wielkie by odprowadzić bohaterkę do ziemi obiecanej. Korea została zdobyta bez walki. Zwycięzka bohaterka z tryumfem wróciła do żeglarskiej swej ojczyzny, Japonji i teraz dopiero wydała na świat cudne dziecię płci męskiej, które odtąd stało się bogiem wojny pod nazwiskiem Hachiman, czczone powszechnie.

Mianowania. Wiedeń. (Tel.) Cesarz zamianował rzym.-kat. proboszcza w Żegocinie ks. dra Stanisława Dutkiewicza, kanonikiem kapituły tarnowskiej.

Odznaczenie. Wiedeń. (Tel.) Cesarz nadał oficjałowi rachunkowemu w ministerstwie skarbu drowi Teodorowi Dąbrowskiemu, złoty krzyż zasługi w uznaniu tego, że on z narażeniem własnego życia uratował pewną dziewczynę od utonięcia.

Nietzsche a Polacy.

W szeregu prac filozoficznych, jakie się w ostatnich latach w Niemczech ukazały, na uwagę zasługuje dzieło profesora Artura Drewsa p. t. „Filozofja Nietzschego“, jak wiadomo, wielkiego wroga plemiennego szowinizmu niemieckiego. Dzieło to okazałe pod względem objętości, jest w swoim rodzaju typowym okazem. Praca bezsprzecznie sumienna, wyczerpująca, ale niestety, zupełnie zbyteczna. Co się bowiem tyczy faktycznych danych życia i rozwoju duchowego filozofa, to wszystko czerpie Drews bądź z dzieł Nietzschego, bądź ze źródeł biograficznych, opublikowanych już drukiem. Część zaś krytyczna nie zawiera również żadnej myśli, któraby oryginalnością lub głębią mogła wynagrodzić czytelnikowi trud przeczytania foljantu o 558 stronicach

Największą zaletę tej pracy stanowi mimowolny humor autora, przebijający się w jego wywodach o właściwościach rasy germańskiej. Według Drewsa, Niemcy powinni wreszcie wyrugować z dusz swoich uczucia i pojęcia chrześcijańskie, jako niezgodne z najgłębszą istotą ducha germańskiego, a za podstawę swojej przyszłej bohaterskiej kultury narodowej przyjąć mitologję z oper Wagnerowskich.

Nietzsche niejednokrotnie przyznał się do pochodzenia polskiego i niekrył się z tem, że przodkowie jego byli szlachcicami i nosili niegdyś nazwisko „Nieckich“, zanim jako protestanci do Niemiec wyemigrowali i tam się z biegiem czasu zniemczyli.

Szczególnie cenił on Polaków jako ziomków Chopina, którego uwielbiał za wyrugowanie z muzyki wpływów niemieckich i germańskiej skłonności ku pierwiastkom niesfornym, dziwacznym i krzykackim.

Nietzsche szczycił się nie tylko krwią sławiańską, lecz także swem pochodzeniem szlacheckiem. Już od dzieciństwa brzydził się kłamstwem, gdyż sądził, iż nie przystoi „hrabiemu Nieckiemu“ kłamać. Zawsze sprawiało mu to niewyczerpaną radość, gdy i inni ludzie potwierdzali jego polskie pochodzenie. Działo się to bardzo często.

W jednym z listów, pisanych przezeń w r. 1883, znajdujemy następujący ciekawy ustęp:

Że fizjognomja moja dotychczas zachowała jeszcze typ polski, na to znajduję dość często potwierdzenie; za granicą, jak np. w Szwajcarji i we Włoszech, zwracano się do mnie niejednokrotnie jako do Polaka; w Sorrento, gdzie przepędziłem zimę, nazywałem się u ludności tamtejszej il polacco. Podczas mego pobytu w Marienbadzie przypominano mi kilka razy moją polską naturę. Polacy zbliżali się do mnie i witali po polsku, uważając mnie za swego znajomego, a jeden z nich, przed którym zaparłem się mej pol-

(27)

Obrazki z Japonji.

Co do świątyń japońskich wogóle daje Hübner następującą charakterystykę: „Zawsze to samo, a przecież zawsze nowe i pociągające. Wspaniałe, stare drzewa otaczają kilka słupów, które dźwigają wysoki, ciężki, szeroko wygięty dach. Z właściwej architektury ani śladu. W gruncie rzeczy olbrzymie chaty i stromy dach na słupach. Co jednak podziwiać należy, to głębokie poczucie budowniczego, który wiedział dobrze, co z drzewa robić można i który w niezbędnych warunkach konstrukcji odnalazł element zdobnictwa. Przypatrzmy się tylko gzemsom. Służą one za połączenie słupom i za podporę belkom, stanowiącym pułap, a są przecież naturalnem przejściem do wyskakujących okapów dachu. Belki dźwigające stolec dachowy, są na końcach pięknie rzeźbione, a przerywając monotonność fryzu, tworzą z nim razem miłą dla oka harmonię“. Tam, gdzie jest grobowiec przy świątyni, zachowuje się zawsze takie następstwo, że najprzód jest podwórze, zazwyczaj z bardzo staremi drzewami, potem świątynia, a poza świątynią grobowiec.

Najznakomitszą świątynią w Kioto jest Niszihonguani, odbudowana z końcem XVI w. przez sławnego Taiko-Samę. Są to właściwie dwie, otwartą galerją połączone hale kościelne. Jedna poświęcona założycielowi monteistycznej sekty buddyjskiej, Szinranszozo, druga bogini Amidzie. W samej hali, naprzeciw głównego wejścia jest pięć kaplic, a środkowa z nich to rodzaj wielkiego ołtarza. Tu jest czarno lakierowany stół, a na nim zamknięte tempietto z cyzelowanego bronzu, coś, jakby nasze cymborium, kadzielnica, dwie pionowo umocowane tabliczki i dwie wazy porcelanowe z kwiatami. Stół zakryty haftowanym obrusem, po obu stronach ołtarza niskie stoleczki, czarno lakierowane o pięknych złotych arabeskach. Drzwi do kaplic są złocone, ściany matowo-złote z lekkimi, barwnymi ornamentami. Od złoconego pułapu zwieszają się cztery lampnice, a światło ich mieszą się magicznie z zakradającymi się do świątyni promieniami słońca. Kaplice odcina od głównej nawy wąskie przejście między dwoma niskiemi barjerkami, a wysoki pułap świątyni spoczywa na potężnych, okrągłych pniach drzew bez głowic, którym naturalną ich barwę zostawiono.

Zresztą tysiączne, wielkie i małe statuy siedzącego Buddy, posążki rozmaitych bogów i bogiń, pagody, szafki ofiarne, latarnie kamienne przy drogach do świątyń, wrota, czyli t. z. „tori“, powtarzają się wszędzie bez końca.

Poza miastem są sławne groby mikadów. „Położenie owych grobów — pisze Sapieha — cudowne. Daleko od miasta, daleko od ruchu i życia, w górzystem zalesionem miejscu, wśród przepysznych drzew, wiecznie zielonych, wśród szelestu źródlisk, co się z kamiennych, starożytnych urn sączą, wśród śpiewu słowików, spoczywają ci władcy Japonji“.

Jeszcze potężniejsze wrażenie czynią groby szogunów, ukryte w górzystej puszczy Nikko około stu kilometrów na północ od Tokio.

Włosi mają przysłowie o piękności Neapolu Japończycy wprowadzili w przysłowie piękność swego Nikko. Mówią oni: *Nikko wo minai uczi wa, kekko to yn na!* — co znaczy: „Jeśliś Nikka nie widział, to nie możesz mówić, co jest wspaniałem!“ I w istocie wśród tych cudownych gór i lasów, 700 metrów nad poziomem morza, wśród balsamicznego powietrza górskiego, pod bokiem wygasłego wulkanu, w otoczeniu romantycznych skał, przepaści i wiecznie szemrzących wodospadów — należy Nikko do najpiękniejszych miejscowości na ziemi. To też na lato szukają dostojnicy japońscy, rezydenci i konsulowie zagraniczni willegjatur, wśród tej pięknej natury, w sąsiedztwie starożytnej nekropoli szogunów.

Genjalny założyciel dynastji Tokugawów, Taiko Yeyasu wynalazł to miejsce na grobowiec dla siebie i od te o czasu zaludniła się dzika ustroń wspaniałemi grobowcami i świątyniami. Wszystko, co jest najpiękniejszem z budowli japońskich zgromadziło się tu w cieniu wiekowych kryptomerji i odtąd stało się Nikko celem pielgrzymek dla całej Japonji. Nie imponuje tu nic ogromem i kształtami zewnętrznemi, lecz ornamentyką rzeźb, złoceń i malowań, czasem aż zbyt bogatą i przeładowaną barwami cudownych laków, a wśród tego pamiątkami po wielkich szogunach, zbrojami, mieczami, zwijanemi modlitewnikami, pisanymi i malowanymi przepysznie na jedwabiu — wszystko w tajemniczym półcieniu naw kościelnych.

Trzecią nekropolą, gdzie spoczywają także szogunowie, jest Sziba pod Tokiem. Zniszczona pożarem w roku 1873 nie przedstawia się już dziś tak wspaniale, jak wtedy, gdy ją Hübner zwidzał i podziwiał, zawsze jednakże godną jest widzenia. „Świątyń jest tu właściwie cała gromada — pisze Zapałowicz. — Najważniejsza z nich łączy się ze światem zewnętrznym długiemi i krytemi zabudowaniami, przypominającemi klasztorne, drewniane ganki. Dachy świątyń mają formę kapelusza o wysokich nagłowiach i wielkich podwiniętych brzegach. Całość z zewnątrz oglądana, przywodzi na myśl drewniane, niezbyt wielkie a starożytne wiejskie kościoły, a jeszcze więcej jakiś tajemniczy kompleks klasztornych zabudowań. W gankach i kurytarzach, o ścianach cienkich z heblowanego drzewa, ze wstawionemi w oknach, zamiast szyb ćwiartkami papieru, panuje przyćmione, matowe światło dnia. W głównej świątyni, w tajemniczym pomroku, spływają harmonijnie mdłe, miękkie barwy japońskich vieux laków, z żywymi, jakby słonecznymi tonami złoceń. Szczególnie ołtarz ze świecznikami, zajmujący całą ścianę w głębi, obfituje w pozłotę. Ciszy nic nie przerywa. Z ołtarza niewidzialnego bóstwa spływa woń ofiarowanych ziół“...

(Ciąg dalszy nastąpi).

J. St.

skości, mieniąc się Szwajcarem, patrzał na mnie smutnie przez dłuższy czas i wyrzekł wreszcie: „Widać, jest jeszcze stara rasa, ale serce odwróciło się Bóg wie dokąd“. Mały zeszyt, zawierający mazurki, które skomponowałem jeszcze jako chłopak, miał na tytule wypisane słowa: „Ku pamięci naszych przodków“ — byłem ich też pomny w wielu sądach i przesądach.

Oczywiście to wszystko nie może się podobać profesorowi Drewsowi i konstatując pochodzenie polskie Nietschego, jego sympatje dla Polaków kładzie zresztą na karb osłabienia mózgowego słynnego filozofa. Pisze tedy:

„Póki Nietzsche był normalny, tj. póki świadomość zogniskowana w wielkiej korze mózgowej panowała jeszcze nad niższemi częściami mózgu, póty był on dobrym Niemcem, a mianowicie przez to, że wpływy jego germańskiego pochodzenia po kądzieli miały przewagę w jego duszy. Ze wzmaganiem się choroby i wywołanem nią silniejszem pobudzeniem życia popędowego, które wiąże się z niższemi częściami mózgu, ujawnia się coraz wyraźniej „szlachcic Niecki“. Temsamem rośnie w nim stanowczy antagonizm przeciwko wszystkiemu, co niemieckie, przeciwko „Rzeszy“, Anglji, wogóle przeciwko wszystkiemu, co germańskie, które on utożsamia z brakiem wyższej dystynkcji, z gruboskórnością i umysłową ciasnotą, równocześnie zaś spogląda z podziwem na Francję i narody romańskie, wzoruje swój styl na autorach francuskich i szczyci się tem. że zdołał dorównać Francuzom pod względem dowcipu, pomysłowości i olśniewającej retoryki. Przypomina to w zupełności typ polskiego arystokraty, wypartego z własnej gleby“. I tak dalej na ten temat jeszcze dalej się p. Drews rozpisuje, zły, że chluba Niemiec nie z germańskiej krwi pochodzi. „Grüblerzy“ niemieccy do dziwnych doprawdy rezultatów nieraz dochodzą.

Dzienniki a wojna.

Bez wątpienia, wojna dostarcza dziennikom mnóstwo wiadomości zajmujących dla czytelnika, z drugiej wszakże strony przysparza im tyle wydatków znacznych i nadzwyczajnych, wobec konieczności współubiegania się o posiadanie nowin z placu boju najświeższych, że jest wprost rujnującą dla pism, nie rozporządzających wielkiemi kapitałami.

Sprawę powyższą porusza właśnie w artykule wstępnym *New York Herald*, przemawiając przeciw wojnie ze stanowiska jedynie dziennikarskiego temi słowy:

Przesilenie na Dalekim Wschodzie znajduje się dopiero w okresie początkowym, od 5 czy 6 dni zaledwie Seul stał się ośrodkiem burzy, a już depesze *Heralda* tylko z tej miejscowości kosztowały 5 667 franków.

Jest to jedynie koszt depesz po 7 fr. 50 cent. od wyrazu, nie mówiąc już o pensji korespondenta, posłańców itd. Niemal również tyle wydano na biuletyny codzienne, wysyłane korespondentowi naszemu do Seulu, aby wiedział, jakie nowiny zjawiły się już na łamach pism londyńskich, które przez to stają się pośrednio przyczyną niepotrzebnych wydatków *Heralda*.

Szczegół powyższy wystarcza, aby się zastanowić nad kosztami, jakie wojna wywołuje w dziennikarstwie. Współzawodnictwo jest dziś tak szalone, że nie można zważać na wysokość wydatków, jeżeli chodzi o otrzymanie nowin wcześniejszych od rywala. Dziennik, wahający się pod tym względem, jest zgubiony, a te, które nie są w możności wydawać pieniędzy rozrzutnie na sprawozdania z wielkiej wojny, muszą usunąć się z widowni.

Kto wie, czy właśnie ta żądza zniszczenia, lub przynajmniej odebrania znaczenia braciom słabszym, nie jest przyczyną zjadliwie niecierpliwej wrzawy wojennej niektórych dzienników londyńskich, inaczej bowiem trudno wytłómaczyć sobie wojownicze ich usposobienie wobec prowadzonych układów.

A jednak i to przypuszczenie nie jest jeszcze zupełnie zadowalające, gdyż suma wydatków na sprawozdania z tak olbrzymiego starcia, jakiem byłoby starcie Rosji z Japonją, nie może być obojętną nawet dla dzienników najbardziej sensacyjnych.

Nie mówiąc już o zwykłych kosztach wydawnictwa dziennika, wydatki dodatkowe, wywołane przez wojnę, na korespondentów, przejazdy, posłańców, telegrafy itp., wynosiłyby od 98.000 do 150.000 dolarów. Amerykanie ocenią wysokość tej sumy, aby jednak uprzystępnić zrozumienie jej czytelnikom z Anglji i kontynentu, podajemy ją w monetach odpowiednich. Tak więc wydatki dodatkowe, wywołane przez wojnę wynosiłyby dla dziennika:

20.000	do	30.000	funt. sterl.
190.000	do	285.000	rubli.
409 000	do	614.000	marek.
480.000	do	720.000	koron.
500.000	do	750 000	franków.

Co się zaś tyczy *Heralda*, to należałoby dodać jeszcze koszt przesyłki depesz z wydania paryskiego do wydania amerykańskiego.

Wobec liczb takich prasa powinnaby chyba pożądać bardziej pokoju, niż wojny.

Dział ekonomiczny.

— **Wiedeń.** Towarzystwo eksportowe nafty. W sobotę wniesiono podanie o koncesję na austro-węgierskie Towarzystwo naftowe eksportowe, do ministerstwa spraw wewnętrznych. Do Towarzystwa tego należą: Galicyjskie Towarzystwo naftowe karpackie, rafinerje w Rjece, Pardubicach, Schodnicy, Mor. Ostrawie, Florisdorfie i Trzebini, oraz firma Gartenberg z Jasła. Kapitał akcyjny wynosi na razie 2 miljony koron i może być rozszerzony do pięciu miljonów koron.

— **Wiedeń** 30 stycznia. Zamknięcie giełdy o godz. 2 min. 30. Akcje austr. Zakładu kredyt. 666 25, Akcje węg. Zakł. kred. 760·25, Akcje Angiobanku 282 50, Akcje Unionbanku 538 50 Akcje Laenderbanku 437 50 Akcje Bankvereinu 518 75, Akcje Bodencredit 940 —, Akcje galic. Banku hipotecznego 555·—, Akcje kolei państw. 666 75, Akcje kolei połudn. 85·25 Kolei Elbethal 415 —, Acje kolei Północnej 5470, Akcje kolei Czerniowieckiej 580 50 Akcje Alpiny 416·75, Akcje Rima Muranji 474·—, Akcje praskiego Towarzystwa żelaznego 1885 —, Akcje fabryki broni 456 —, Akcje tureckie tytoniowe 335·—, Akcje galic.-karpac. towarz. naftowego 1220·—, Oblig węg. indemn. 98 55, Renta majowa 100·60, Austr renta koron. 100·50, Węgierska renta kor. 98 50 56 l. listy Towarz. kred. ziemsk. 99 80, 4 proc listy Banku kraj. 99 90, 4 i pół proc. listy Banku kraj. 102 80, 5% obligacje komunalne Banku krajow. 103 40, 4 proc. listy Banku hipot. 99 90 4 i pół proc. listy Banku hipot. 101 90, 3 proc listy Banku hipot. 111·75, 4 proc. Galic. oblig propin. 100 25, 4 proc. Gal. poż. kraj. z r. 1893 100·—, 4 proc. pożyczka m. Lwowa 97·75, Losy tureckie 130 25, Marki 117·05, Ruble 252·25

— **Wiedeń** 30 stycznia. **Kursa giełdy wiedeńskiej.**

Losy a) procentowe: Austr. zakł. kr. z oblg p. z r. 1880 3 proc. 295 —, Austr. zakł. kred. z ob. p. z r. 1889 3 proc. 288·—, Tow. żegl. na Dunaju 100 zł. m. k. 4 proc. 280 —, Węg. Banku hip. po 100 zł. 4 proc. 268·—, Pożyczka serbska prem. po 100 r. 3 proc. 92·—, *b)* bezprocentowe Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 21·85, Zakł. kred dla h. i p. po 100 zł. 465·—, Clary 40 zł. m. k 165·—, Pożyczka m. Insbruku 20 zł. 82·—, Losy m. Krakowa 20 zł. 81·—, Pożyczka m. Lublany 41. zł. 70·—, Ofen 40 zł. 164·—, Palffy 40 zł m. k. 166·—, Czerw. krzyża austr. tow. 10 zł. 55·—, Czerw. krzyża węg. tow. 5 zł. 28·75, Losy fund. arc. Rudolfa 10 zł. 67·—, Salma 40 zł. m. kon. 230·—, Pożyczka salcburska 30 zł. 79 -, Pożyczka St. Genois 40 zł. m. k. —·—, Tureckie oblig. prem. kolej. po 400 fr. 131·—; Losy komunalne m. Wiednia z r. 1874 510·—.

— **Wiedeń** 30 stycznia. *(Giełda wieczorna).* Cukier surowy od k. 18·50 do — — Tendencja słada. Nafta galicyjska od k. 38 60 d —·—. Tendencja niezmieniona Spirytus od koro 47— do —·—. Tendencja: silna.

— **Berlin** 30 stycznia. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy: Kredyty 211 40, Staatsbahn 143·75, Disconto Comandit 193 —, Berlińskie Towarz. handl. 159 —, Laura 235·70, Bochum 193 90, Kolej połud. wschodnio-pruska —·—, Ruble za gotówkę 216 05, Kolej warszaw. wied. —·—, Kolej morza Śródziemnego 94 60. Kolej Meridionalna 146 —, Losy tureckie 134 75, Renta włoska —·—, „Harpener“ kopalnie węgla 204 —, Kolej Marienburg-Mława —·—, Konsolidation 419·50, Lombardy 16·10. Kolej Henry 106·10, Niemiecki bank narodowy 125·—, Kanada Profered 118·—, Akcje żeglugi hamburskiej 110·10; Warszawa krótkie (Kurz Warschau) 215 70, Huta „Donnersmark“ 231·90.

— **Berlin** 30 stycznia. Austrjackie banknoty 85·50, spirytus —·—.

— **Frankfurt** 30 stycznia. Austrjackie kredyty 211 20, Kolej państw. —·—, Disconto 192 90, Laura —·—.

— **Paryż** 30 stycznia. 3 procentowa renta 97 35. mąka 29 20

Wydawca i odpowiedz. za redakcję: Adam Krajewski.

Papier z fabryki czerlańskiej.

Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarz. St. Piotrowskiego.